

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ
2025, nr 3 (91)

Ludwika Majewska

Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi

ORCID: 0000-0002-4938-5867

**„Na nas mówili wygnańcy”.
Wywiad z Genowefą Barańską**

Wprowadzenie

1 września 1939 roku lekcje w szkole się nie rozpoczęły, co wiele dzieci przyjęło z niemalą radością. Inaczej było z dziećmi, które pierwszy raz miały pójść do szkoły, bo dla nich placówka szkolna jawiła się jako coś ekscytującego, owianego nimbem tajemniczości. Wojna, która wybuchła, w szybkim tempie zabrała im znany dotąd świat i marzenia. Wiele miast i wsi zostało włączonych do III Rzeszy. Zgodnie ze słowami nowej okupacyjnej władzy ziemia, na której dzieci do tej pory się bawiły, miała być ziemią niemiecką, przeznaczoną dla Niemców, w tym dla niemieckich dzieci. Parzyce, rodzinną miejscowość siedmioletniej Genowefy Barańskiej z domu Goss, okupacyjna władza włączyła do Okręgu Rzeszy Kraj Warty – Reichsgau Wartheland. Namiestnik Artur Greiser, chcąc uczynić z administrowanego przez siebie obszaru teren wzorcowy, rozpoczął eksperyment, polegający na zmianie struktury narodowościowej. Dla polskich rodzin oznaczało to utratę ziemi, nieruchomości i zwierząt gospodarskich. Najgorsze były jednak wysiedlenia, które wiązały się z przejściem przez niemieckie obozy przesiedleńcze, a następnie podróżą w nieznane. Żaden z wysiedleńców nie znał celu owej podróży ani czasu jej trwania. Nie wiedział nawet, czy kiedykolwiek powróci w swoje rodzinne strony.

Chciałabym zaprezentować wywiad z Genowefą Barańską, która jako siedmioletnia dziewczynka została przez Niemców pozbawiona swojego

domu. Dorastała w jednej z wsi w Generalnym Gubernatorstwie, oddalonej 200 km od rodzinnej miejscowości. Wywiad jest opowieścią o ludziach, którzy otoczyli opieką małą Genowefę i jej rodzinę. Dzięki nim mogła w spokoju przeżyć swoje dzieciństwo, choć wojna na wszystkich odciskała swoje piętno.

Ludwika Majewska: Proszę opowiedzieć coś o sobie i swojej rodzinie.

Genowefa Barańska: Urodziłam się 24 marca 1932 roku w Parzycach¹ koło Ozorkowa. Moi rodzice Ludwik² i Marianna³ Gossowie byli rolnikami. Tatuś był sołtysem w Parzycach. Miałam starszego brata Jan-ka⁴ i on mnie zaprowadził do szkoły⁵, by się zapisać. Ludzie wtedy nie mówili, że będzie wojna.

¹ Parzyce – wieś położona w gminie Ozorków w województwie łódzkim, należy do parafii św. Wawrzyńca Diakona i Męczennika w Solcy Wielkiej. W II RP należała do gminy Leśmierz. Mapa gmin Rzeczypospolitej Polskiej: podział administracyjny według stanu z dnia 1 IV 1938 roku, <https://polona.pl/item-view/e8817452-a9b2-4a8d-83b6-550f7f7cf6f0?page=0> [dostęp: 29.03.2025].

² Ludwik Goss, ur. 24 lipca 1897 r. we wsi Rafałów k. Parzęczewa, zm. 17 stycznia 1977 w Parzycach, rolnik. Jego rodzicami byli Józef i Cecylia z d. Cybulska. W akcie urodzenia nr 91 Parafii Wniebowzięcia NMP w Parzęczewie nazwisko jest pisane Gos, natomiast w rejestrze gminy Leśmierz z roku 1932 występuje już z podwójną literą „s” w nazwisku. Ludwik wziął ślub z Marianną Sieradzką. Mieli pięcioro dzieci: Jana (ur. 1923), Janinę (ur. 1925), Mariana (ur. 1927), Zygmunta (ur. 1930) i Genowefę (ur. 1932). Archiwum Państwowe w Płocku Oddział w Łęczycy (dalej: APPoŁ), Akta Gminy Leśmierz 1841–1944 (dalej: AGL), Rejestr mieszkańców gminy Leśmierz, pow. Łęczyca, t. 3, Miejscowości: Parzyce-wieś, Tymienica-wieś, Tymienica-folwark 1932–1942, sygn. 1401, k. 72.

³ Marianna Goss z d. Sieradzka, ur. 3 grudnia 1899 r. w Parzycach, zm. 26 września 1987 r. w Parzycach, córka Wawrzyńca i Ewy z d. Wiktorskiej. Zajmowała się uprawą roli oraz domem i gospodarstwem.

⁴ Jan Goss ur. 14 października 1923 r. w Parzycach, zm. 25 października 2004 r., syn Ludwika i Marianny, rolnik. W rejestrze mieszkańców gminy Leśmierz odnotowano, że 20 stycznia 1941 r. znajdował się w Piątkowej Górze położonej w gminie Chociszew w powiecie łęczyckim. W kwestionariuszu Fundacji Polsko-Niemieckiego Pojednania w Warszawie napisał, że przebywał także w Sieroszewicach k. Głogowa, gdzie był pracownikiem przymusowym. Po wojnie pracował jako urzędnik w Piotrkowie Trybunalskim. APPoŁ, AGL, Rejestr mieszkańców gminy Leśmierz, pow. Łęczyca, t. 3, Miejscowości: Parzyce-wieś, Tymienica-wieś, Tymienica-folwark 1932–1942, sygn. 1401, k. 72; AAN, Fundacja Polsko-Niemieckiego Pojednania w Warszawie, sygn. 256150, Goss Jan.

⁵ Trzyklasowa szkoła powszechna znajdowała się w Parzycach.

Czy cieszyła się Pani, że pójdzie do szkoły?

Bardzo. Dawniej się boso chodziło. Nogi myłam, żebym ładnie i czysto wyglądała.

Do kogo Pani poszła, żeby się zapisać do szkoły?

Do nauczyciela. Szło nas więcej. Nauczyciel przy szkole mieszkał. Z ogrodu jego żona nam jabłka rzucała na ulicę, ale ja żadnego nie złałam. Powiedziała: tej małej dajcie, tej małej. Cieszyłam się.

Czy 1 września poszła Pani do szkoły i rozpoczęła naukę?

Już nie poszłam. W niedzielę⁶ przyjechał furmanką tatusia brat⁷ z Konar⁸ pod Łęczycą i powiedział, że musimy uciekać, bo będzie u nas front⁹. Załadowaliśmy na wóz wszystko co najpotrzebniejsze i żeśmy uciekali w stronę

⁶ 10 września 1939 r.

⁷ Stanisław Gos, ur. 25 lipca 1906 w Rafałowie. Przed wojną mieszkał w Konarach, a następnie w Łodzi.

⁸ Konary – wieś położona 5 km na południowy wschód od Łęczycy. Znajduje się w gminie Ozorków w województwie łódzkim. Przynależy do parafii św. Andrzeja Apostoła w Łęczycy.

⁹ Bitwa nad Bzurą była największą bitwą kampanii polskiej 1939 r., trwającą od 9 do 22 września 1939 r. Dowodził w niej gen. Tadeusz Kutrzeba. Dla Naczelnego Wodza bitwa nad Bzurą miała być samobójczą ofensywą dywizji Armii „Poznań” oraz „Pomorze”, które miały nacierać na jednostki niemieckie aż do wyczerpania amunicji po to, by ściągnąć główne siły niemieckie w swoją stronę, a tym samym umożliwić spokojny odwrót głównych sił polskich na południowy wschód. Dla rozpoczynającego bitwę gen. Kutrzeby działania zbrojne były manewrem zaczepnym, mającym na celu zatrzymanie wojsk niemieckich zmierzających w kierunku Warszawy, a także niedopuszczenie do zamknięcia w „kotle” Armii „Poznań”. Bitwa nad Bzurą była jedyną bitwą kampanii polskiej 1939 r., w której Wojsko Polskie było stroną atakującą. Choć armia niemiecka została całkowicie zaskoczona atakiem, ostatecznie to ona odniosła zwycięstwo. Parzyce, rodzinna miejscowość Genowefy Barańskiej znalazła się w ogniu walk w pierwszej fazie bitwy, trwającej od 9 do 12 września. W tej fazie strona polska zakładała zdobycie Strykowa. 10 września, kiedy do Ludwika Gossa przyjechał brat z wiadomością o niebezpieczeństwie, front znajdował się w odległości kilku kilometrów od gospodarstwa. Strona polska zdążyła już zdobyć Łęczycę i skierować natarcie w kierunku południowym – na Ozorków. Wkrótce zdobyto Konary, z których przyjechał brat Ludwika Gossa. Parzyce znajdowały się 2,5 km na południe od Konar, więc ucieczka z gospodarstwa wymagała podjęcia natychmiastowego działania. Przez wieś front przeszedł 10 września. L. Moczulski, *Wojna polska*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Warszawa 2009, s. 771–776.

wsii Rafałów¹⁰, w stronę na Parzęczew¹¹. Tam żeśmy się zatrzymali, bo mój tatuś stamtąd pochodził. Kobiety chleb zaczęły w dziży¹², a tu świstanie. Po niebie jakieś kulki latały i musieliśmy uciekać dalej. Na Zgierz żeśmy uciekali¹³. Jechaliśmy drogą, a polskie wojsko szło na Ozorków. Musieliśmy zjechać z ulicy, żeby wojsko przepuścić¹⁴. Kilka dni byliśmy na jakiejś wsi. Jak żeśmy wrócili do Parzyc, to nasze gospodarstwo było spalone. Sąsiednie gospodarstwa również. Trwała bitwa nad Bzurą. We wsi zatrzymało się pewne dowództwo¹⁵. Na naszym podwórku był samochód osobowy spalony.

¹⁰ Rodzina Gossów uciekała ponad 10 km w kierunku południowo-zachodnim. Rafałów to obecnie część wsi Mikołajew, położonej niespełna 3 km na południowy wschód od Parzęczewa. W II RP należała do gminy Piaskowice. Mapa gmin Rzeczypospolitej Polskiej: podział administracyjny według stanu z dnia 1 IV 1938 roku, <https://polona.pl/item-view/e8817452-a9b2-4a8d-83b6-550f7f7cf6f0?page=0> [dostęp: 29.03.2025].

¹¹ Parzęczew – miasto (od 1 stycznia 2024 r.), siedziba gminy Parzęczew, w województwie łódzkim. Posiada kościół parafialny pw. Wniebowzięcia NMP. W miejscowości znajdowała się synagoga, zniszczona przez Niemców w czasie wojny, oraz cmentarz żydowski. W II RP Parzęczew znajdował się w gminie Piaskowice. Mapa gmin Rzeczypospolitej Polskiej: podział administracyjny według stanu z dnia 1 IV 1938 roku, <https://polona.pl/item-view/e8817452-a9b2-4a8d-83b6-550f7f7cf6f0?page=0> [dostęp: 29.03.2025].

¹² Dziża – w gwarze drewniane naczynie do wyrabiania ciasta na chleb.

¹³ Mieszkańców Polski ogarnęła panika. Na drogach pojawiła się fala uchodźców uciekająca na wschód. Panika zachwiała podstawami państwowymi Rzeczypospolitej. Na wschód uciekali nie tylko wystraszeni zwykli obywatele, lecz także organa administracji państwowej, samorządowej, wojskowej i policji. Rodzina Gossów, kierując się na południowy zachód, w niedługim czasie znalazła się na linii walki, ponieważ trwało natarcie strony polskiej na Parzęczew i Rafałów, prowadzone przez Podolską Brygadę Kawalerii. Następnie brygada zaczęła napierać w kierunku wschodnim, by przeciąć tor kolejowy linii Łęczysca–Zgierz i zablokować zaopatrzenie oddziałów niemieckich w broń i amunicję. Rodzina Gossów, chcąc wydostać się z linii frontu, skierowała się na południowy wschód w stronę Zgierza. Było to dobrym rozwiązaniem, ponieważ walki frontowe nie zeszły poniżej miejscowości Orła, którą zdobyto 11 września. B. Solarski, *Bitwa nad Bzurą w 70. rocznicę (1939–2009)*, „Notatki Płockie” 2009, nr 2, s. 48; L. Moczulski, op. cit., s. 808.

¹⁴ Bój o Ozorków od strony południa prowadziła Grupa Operacyjna Kawalerii gen. Grzmota-Skotnickiego oraz 25. DP gen. Franciszka Altera od 11 do 12 września 1939 r. Od zachodu miasto obeszła polska kawaleria, która dostała się na tyły 17. Dywizji Piechoty Wehrmachtu. L. Moczulski, op. cit., s. 776.

¹⁵ W Parzycach po stronie polskiej walczyli żołnierze 29. i 60. Pułku Piechoty z 25. Dywizji Piechoty gen. bryg. Franciszka Altera, natomiast po stronie niemieckiej żołnierze 21. Pułku Piechoty 17. Dywizji Piechoty gen. por. Herberta Locha. W. Rezmer, *Armia „Poznań”*, Bellona, Warszawa 1992, s. 288.

Na drugim podwórku konie zaprzężone do wozu leżały nieżywe, spuchnięte. Dziadek, ojciec mojej mamusi¹⁶, nie chciał z nami uciekać, więc teraz miał rękę przestrzeloną. Za naszymi stodołami w buraku cukrowym żołnierze na białą broń szli, na bagnety. Jedna pani dzień wcześniej wróciła do wsi. Zobaczyła leżącego żołnierza, który miał bagnet wsadzony w ziemię i czapkę. Gdy doszła do niego, jeszcze żył. Było to wieczorem. Nie miał kto mu pomóc, bo ludzie jeszcze nie wrócili do wsi. Jak poszli do niego w dzień, to już nie żył. Byli tacy, co nie umarli zaraz, a żołnierze nie mogli im pomóc, bo musieli uciekać. Na płocie u sąsiada medalik wisiał. Widocznie żołnierz się mył i nie zdążył założyć. Jak żeśmy wrócili, nie wiem po ilu dniach, zwozili już nieboszczyków. Pod krzyżem spisywano martwych Polaków i Niemców. Następnie wywozili ciała żołnierzy na cmentarz do Solcy Wielkiej¹⁷. Jedną z pochowanych tam osób był Czesław Brząkała¹⁸. Bzura leci tak, jak nasza wieś się ciągnie. Most był zawalony. Nie mieliśmy gdzie mieszkać, bo dom był spalony. W murowanej oborze tata zrobił zadaszenie. Tam spaliliśmy.

Bitwa nad Bzurą zakończyła się zwycięstwem Niemców. Pani rodzinna miejscowość stała się częścią III Rzeszy. We wsi pojawili się Niemcy, którzy przejmowali gospodarstwa.

U nas w regionie były dwa młyny nad Bzurą. Na wprost naszego gospodarstwa był jeden młyn, a drugi trochę dalej. Obydwa młyny Niemcy mieli. Jeden z właścicieli nazywał się Ganter¹⁹. On przyjechał do nas

¹⁶ Wawrzyniec Sieradzki, ur. w 1871 r. w Krzepocinie, rolnik, syn Wojciecha i Marianny z d. Graczyk. Ożenił się z Ewą Czaplińską (z d. Wiktorską) w 1897 r. Miał troje dzieci: Mariannę (ur. 1899 r.), Stanisława (ur. 1904 r.) oraz Władysława (ur. 1909 r.).

¹⁷ Spisywanie martwych żołnierzy odbywało się na podstawie posiadanych przez nich nieśmiertelników. W kwaterze wojennej na cmentarzu parafii rzymskokatolickiej pw. św. Wawrzyńca w Solcy Wielkiej pochowano 155 żołnierzy. Zob. Bohaterowie Bitwy nad Bzurą, https://www.bohaterowie1939.pl/_content.php?a=cementary&itemID=86 [dostęp: 22.03.2025].

¹⁸ Czesław Brząkała – żołnierz 29. pp 25. DP Armii „Poznań”. Walczył w bitwie nad Bzurą. Poległ 10 września 1939 r. w rejonie wsi Sierpów, znajdującej się niespełna 2 km od Parzyc. Został pochowany w kwaterze wojennej w Solcy Wielkiej. H. Wójcik, A. Rokita, S. Rokita, *Kwatera żołnierzy Wojska Polskiego poległych w Bitwie nad Bzurą w 1939 r. Cmentarz parafialny w Solcy Wielkiej, gm. Ozorków, pow. Zgierz*, [w:] *Bohaterowie Bitwy nad Bzurą w naszej pamięci*, red. T. Poklewski-Kozieł, Towarzystwo Naukowe Płockie. Oddział w Łęczycy, Łęczycza 2009, s. 167, poz. 14.

¹⁹ Otton Rudolf Ganter – ur. 1 lipca 1902 r., syn Filipa i Augustyny z d. Egner, wła-

wraz z żandarmem. Namawiali, żeby tatuś podpisał volkslistę, bo miał niemieckie nazwisko. Powiedzieli, że jak nie podpisze, to nas wysiedlą²⁰. Na naszej wsi był człowiek, który podpisał volkslistę, bo miał żonę Niemkę. Jego nie wysiedlili. Tata powiedział, że jest Polakiem i nie podpisze. Nas było pięcioro. Jak już wiedzieliśmy, że nas wysiedlą, to najstarsza siostra i brat nigdy w domu nie nocowali, tylko u rodziny albo u znajomych. Nie wiedzieliśmy, że tak długo będzie trwała wojna.

Czy udało im się uniknąć wysiedlenia?

Nie. Janina²¹ poszła za pomoc domową do Niemki. Jej mąż był Polakiem. Jego siostrę mieli wywieźć na roboty do Niemiec, ale zamiast niej wywieziono moją siostrę. Jan też był wywieziony. Robił u baorki, bo tam tylko starsi ludzie byli. Wszyscy młodszy byli na wojnie. W Parzycach Niemcy zaczęli łączyć gospodarstwa po trzy, po cztery. Wszystkich nie wywieźli, bo by nie miał kto pracować na roli. Polacy nie mogli jednak w swoich gospodarstwach mieszkać. Potem ich Niemcy wywieźli do roboty w Rzeszy. Wszystkich braci mojego taty wywieźli na roboty,

ściciel murowanego młyna wodnego w Parzycach. W 1932 r. wziął ślub z Heleną. Małżeństwo z dwiema córkami mieszkało we wsi Ostrów w gm. Leśmierz. Młyn zbożowy, który Otton przejął po ojcu, był trójkondygnacyjny, podpiwniczony, o dachu dwuspadowym. Na północ od młyna znajdował się budynek mieszkalny i gospodarstwo. Powstał w 1909 r. na miejscu spalonego młyna z poł. XVI w. W 1938 r. młyn miał trzy pary walców i zdolność przemiałową 5 ton ziarna na dobę. Drugi młyn wodny znajdował się w oddalonych o 3,5 km od Parzyc Gębicach. Został zbudowany w 1904 r. z funduszy Towarzystwa Przemysłowego Leśmierz. APPoŁ, AGL, Rejestr mieszkańców gminy Leśmierz, pow. łęczyckiego; Miejscowości: Ostrów-wieś, Ostrów-kolonia 1932–1942, sygn. 1416, k. 162–163; D. Jagiełło, *Młyny wodne w dorzeczu Bzury od XIX do XXI w.*, Toruń 2024, s. 121, 225, 227; „Na szlak. Informator oddziału PTTK w Ozorkowie” 2005, nr 15, s. 18.

²⁰ Wysiedlenie rodziny Gossów miało miejsce w 1940 r. W tym czasie Niemcy wysiedlili 1 335 rodzin (6 713 osób) ze wsi w powiecie łęczyckim. M. Wardzyńska, *Wysiedlenia ludności polskiej z okupowanych ziem polskich włączonych do III Rzeszy w latach 1939–1945*, IPN, Warszawa 2017, s. 251.

²¹ Janina Kaszuba z d. Goss, ur. 6 maja 1925 r. w Parzycach, zm. 30 listopada 1998 r. w Ozorkowie, córka Ludwika i Marianny. W czasie II wojny światowej pracowała w gospodarstwie niemieckim w Chociszewie, a następnie została przewieziona do miejscowości Oker (dziś część miasta Goslar) 50 km od Hanoweru. Podczas pracy przymusowej zajmowała się dziećmi, pracowała w hotelu i restauracji oraz w zakładach zbrojeniowych. Po wojnie zamieszkała w Ozorkowie. Pracowała jako szwaczka. AAN, zespół: Fundacja Polsko-Niemieckie Pojednanie w Warszawie, sygn. 437315, Kaszuba Janina.

a miał sześciu braci. Niemka, która miała gospodarstwo po nas objąć, już wcześniej zaglądała, czy mamy świnię i krowy. Chciała się zorientować.

Czy widziała Pani tę Niemkę?

Widziałam. Taka była [w domyśle otyła – LM], a jej mąż kruchutki, chorowity. Cztery gospodarstwa złączyła w jedno. Nazywała się Kwatenbergowa. Znała język polski. Zła dla Polaków była. Z jej oskarżenia żandarmi zabrali pana Sobczaka na Radogoszcz przed końcem wojny, gdzie się spalił²².

Jak odbyło się wysiedlenie Pani rodziny?

Niemcy przyjechali nad ranem. Pamiętam samochód z budą. Weszli. Pięć minut dali na spakowanie się. Mama wzięła nakrycie z łóżka i włożyła w nie wszystko, co mogła. Zwinęła. „Raus, raus” – Niemcy krzyczeli i bluźnili. Mój tato przyklęknął i powiedział: „Zostań z Bogiem moja ziemia”. Żandarm kopnął go. Jak żeśmy wsiedli do samochodu, wewnątrz było już dużo ludzi, najwięcej rodzin z Łęczycy. Przeważnie ci, co zajmowali jakieś stanowiska. Przeciętnych dopiero później wysiedlali. Wójt Józef Gieraga z żoną Józefą i pięcioma córkami też był wywieziony, ale w innym samochodzie. Zawieźli nas wszystkich, to znaczy mnie, mamę, tatę i dwóch braci Mariana i Zygmunta do Łodzi, do obozów na Łąkowej²³

²² W nocy z 17 na 18 stycznia 1945 r. Niemcy dokonali likwidacji męskiego Rozszerzonego Więzienia Policyjnego na Radogoszczu (niem. Erweitertes Polizeigefängnis) wraz z wszystkimi osadzonymi więźniami. Zginęło ponad tysiąc osób. Z masakry uratowało się zaledwie 31 osób.

²³ Durchgangslager I – obóz przesiedleńczy przy ul. Łąkowej (Wiesenstrasse, następnie Flottwelstrasse) w Łodzi był centralnym obozem przesiedleńczym podległym łódzkiej ekspozyturze Centrali Przesiedleńczej w Poznaniu (Umwanderezentralstelle in Posen, Dienststelle Litzmannstadt). Obóz znajdował się w dawnej fabryce Barucha A. Gliksmana. Na jego czele stali kolejno: Albert Sauer, Erich Lorenz i Otto Ertel. Istniał od 1940 r. do końca okupacji. Początkowo przetrzymywane rodziny wysyłało do Generalnego Gubernatorstwa. Dokonywano również wstępnej selekcji rasowej. Później zaczęto przeprowadzać badania pod kątem przydatności do pracy w III Rzeszy. Obecnie w budynku znajduje się Zakład Doskonalenia Zawodowego. Nauczyciele oraz uczniowie podjęli starania, by upamiętnić historię wysiedleń. W 2024 r. odsłonięto tablicę przygotowaną przez Tomasza Lecha, cyklicznie organizowane są prelekcje poświęcone historii wysiedleń. S. Abramowicz, *Obozy przejściowe i przesiedleńcze*, [w:] *Obozy hitlerowskie w Łodzi*, red. A. Głowacki, S. Abramowicz, Okręgowa Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Instytut Pamięci Narodowej, Łódź 1998, s. 108–114.

i Żeligowskiego²⁴. Pamiętam duże pomieszczenie i pełno ludzi. Panował ścisk. Starsi i chorzy siedzieli pokurczeni. Nikogo jeszcze z Parzyc nie było. My byliśmy jako pierwsi wysiedleni. Niemiec chodził pomiędzy nami. Miał buty z cholewami. Koło niego chodził pies. My dzieci bardzo się baliśmy tego psa. Kazano nam się rozebrać, zostawić szmaty i iść pod prysznic. Kobiety i mężczyźni osobno. W tym czasie Niemcy przepatrywali nasze ubrania, czy ktoś czegoś nie pochował. W wózku przy dziecku znaleziono coś cennego. Ojciec dziecka, urzędnik z Łęczycy, dostał pomieszczenia zmysłów. Modlił się wniebogłosy do Matki Boskiej Częstochowskiej. Żona go prosiła, żeby się nie modlił tak głośno. Potem zaprowadzono nas do pomieszczenia, gdzie był wielki stół. Przy ławie po jednej stronie siedzieli Niemcy, po drugiej Polacy. Trzy, cztery godziny Niemcy wypytywali Polaków i coś zapisywali. Pytali się o urodzenie. Wzywali tatusia i brata na przesłuchania. Namawiali do podpisania volkslisty, ale oni nie chcieli podpisać. Szukali dzieci o blond włosach i niebieskich oczach. Ludzie szeptali, że zabierano gdzieś dzieci. Po pewnym czasie przepędzili nas do drugiego obozu. Szliśmy ulicą, a obok nas Niemcy z psami. W drugim obozie byliśmy jakiś czas. Potem nas wywieźli w Lubelskie, do gminy Korytnica.

Jak wyglądało Pani dzieciństwo w Generalnym Gubernatorstwie?

Zamieszkaliśmy w Woli Koryckiej Górnej²⁵ u gospodarza, który się nazywał Jan Mróz. Obok znajdowała się Wola Korycka Dolna. Pomiędzy [wsiami] rzeka²⁶ szła. We wsi szkoła była. Chodziłam do szkoły i nawet pamiętam, że ksiądz przyjeżdżał. Kościół²⁷ był w Korytnicy. My dzieci

²⁴ Durchgangslager II – obóz przesiedleńczy przy ul. Żeligowskiego 41/43 (Gneisenastrasse) znajdował się na terenie dawnej fabryki waty. Komendantami obozu byli: SS-Unterscharführer Artur Schutz, SS-Hauptsturmführer Fritz Jobski i SS-man o nazwisku Goede. Niemcy przetrzymywali w nim osoby, które nie przeszły selekcji rasowej ani nie zostały zakwalifikowane do pracy w III Rzeszy. Po krótkim pobycie w obozie zatrzymanych przewożono pociągami do Generalnego Gubernatorstwa. Obóz funkcjonował w latach 1940–1944. S. Abramowicz, op. cit., s. 115–116.

²⁵ Wola Korycka Górna – ob. wieś położona w województwie mazowieckim, w powiecie garwolińskim, w gminie Trojanów. Przed wojną należała do gminy Sobolew w województwie lubelskim. Mapa gmin Rzeczypospolitej Polskiej: podział administracyjny według stanu z dnia 1 IV 1938 roku, <https://polona.pl/item-view/e8817452-a9b2-4a8d-83b6-550f7f7cf6f0?page=0> [dostęp: 29.03.2025].

²⁶ Między Wolą Korycką Górną a Wolą Korycką Dolną przepływała rzeka Korytka.

²⁷ Parafia Świętego Bartłomieja Apostoła w Korytnicy.

latem krowy żeśmy pasali. Ja pasłam u naszego gospodarza, bo on nie miał dzieci. Żeśmy się tak bawiły jak wszystkie dzieci – w berka. Latem żeśmy chodzili do lasu. Jagody były, grzyby. Jak raz szliśmy do lasu, to chłopak nam powiedział, że diabła widział na drzewie. I już żeśmy nie weszli do tego lasu. Chodziłam na pocztę i przynosiłam listy. Do nas pisali siostra i brat z Rzeszy. Dostawałam jedno jajko albo dwa. Tam listonosza nie było. I roznosiłam listy. Jaka to była radość, gdy matka list dostała, że jej dzieci żyją.

Jak życie codzienne w Generalnym Gubernatorstwie różniło się od życia w III Rzeszy?

Tam, gdzie mieszkaliśmy, ludzie nie wiedzieli nic, co się dzieje w Rzeszy. Nie było wiadomości jak teraz. Radia nie było. Mojego tatę pytali, dlaczego nas wysiedlili. Na nas mówili wygnańcy. Nie mieli w ogóle pojęcia. Z wygnańców na tej wsi byliśmy my i jeszcze jedna rodzina z Poznańskiego. Był ojciec z dwiema córkami, bo matka nie żyła. W okolicznej wsi był wójt, ten, którego przewieźli innym samochodem. W Rzeszy kościół był tylko w Tumie. Dzieci wolno było chrzczyć, albo Kazia, albo Kazimierz. Innych imion nie wolno było nadawać. A tu, w Woli Koryckiej było inaczej. Tu, myśmy mieli dobrze. Pomagaliśmy sobie wzajemnie. Gdy krowa się cielila, a cielę źle się ułożyło, to Gossa zawsze wołali. Wołali go do czyszczenia wieprzków albo gdy się krowa rozdęła. Latem robił miotły, a zimą bambosze i trepy. Robił drewniane podeszwy i obszywał je starymi kapotami. Żeśmy źle nie mieli. Ludzie byli przyjaźni. Spali na zapiecku, jedli z jednego garnka. Schodziły się kobiety ze wsi i przędły. Po Bożym Narodzeniu wszędzie wstawiały warsztaty i robiły wełniaki. Z kółkiem się schodziło do jednego domu. I tam wesoło było. Kobiety farbowały wełnę i len. Na warsztatach robiły ciepłe czarne kilimy do spodni dla mężczyzn. Warzyw nie uprawiano, tylko len i hodowano owce. Tam była taka moda, że nieboszczyka kładli w rogu mieszkania na podłodze i śpiewali wieczorem. Mój tato chodził i też z tymi ludźmi śpiewał. Żeśmy się żyli. Pamiętam wynosili nieboszczyka jednego dnia. Kto miał życzenie, to szedł na wyprowadzenie. Kogo zaproszono na mszę, to był zaproszony zaraz na stypę. Pamiętam, że zapukała w okno córka tego nieboszczyka. Mówi: „Gossie, przyjdźcie na mszę”. To już moi rodzice wiedzieli, że będą i na stypie.

Czy będąc na wysiedleniu można było całkowicie zapomnieć, że trwa wojna?

Nie. Niemcy przyjeżdżali i łapali młodzież do pracy na robotach przymusowych. Rozpacz była. Tak złapali mojego brata Mariana, który skończył 16 lat. Przyjechał do wsi żandarm i granatowy policjant. Brat miał specjalnie dla niego zrobioną kryjówkę w stodole. Niemcom udało się go złapać. Zabrali do Sobolewa. Na szczęście nasz gospodarz go wykupił. Często była łapanka. Dużo młodzieży ze wsi wywieźli. Młodzież ukrywała się w stodołach i oborach. Dawniej były dachy ze słomy. Robiono więc drugi dach w budynkach od środka, by można było się ukryć. Wchodziło się od szczytu. W Sobolewie Żydzi mieli getto. Gospodarka brat im donosił żywność. Niemcy go złapali i zabili. Przysłali wiadomość, że nie żyje, ale ciała nie wydali. Jedno dziecko uciekło z getta i doleciało do naszej wsi. To było 6 km. Do nas wpadło. U nas były kartofle na stole gotowane. Chłopczyk złapał tego kartofla. Krew mu leciała z ręki. Gospodarz mu zajodynował ranę. Ten pobiegł dalej, bo żandarmi go gonili. Za wsią go złapali i zabili. Nikt go nie ukrył, bo się wszyscy bali. W lesie jedna żydowska rodzina była. Mieli wykopany dół przykryty gałęziami. Ktoś tam ich ze wsi wypatrzył i donosił jedzenie. Niemcy się dowiedzieli i wszystkich zabili. Wiedzieliśmy też, że Ukraińcy mordują Polaków na Wołyniu, bo niektórzy uciekli stamtąd. Opowiadali, że kobietom piersi ucinali. Babcię toporkiem zamordowali. U nas we wsi byli partyzanci. Pamiętam, jak święcili sztandary w kościele. Drugi dom od nas było trzech braci. Niemcy czyhali na nich. Raz nad ranem wpadli do domu i jednego z braci zabili. Widziałam, jak go za stodołę wyprowadzili i tam go zabili. A potem było we wsi wojsko ruskie.

Jak zapamiętała Pani Sowietów?

Wszędzie było wojsko. Jak było powstanie w Warszawie, to wojsko ruskie stacjonowało u nas po wsiach. Nas wypędzili z mieszkania i gospodarzy też. Spaliśmy u ludzi, a z nami młode małżeństwo i jeden Ruski. Gospodyni szła rano oprzątnąć w gospodarstwie. Tam były kury, świnię. Krowę trzeba było wydoić. A ten Ruski latał po kuchni i muchy wypalał. Nie wiem, czy słomą, czy gazetą. Gospodyni wróciła i zobaczyła, jak on okopcił pokój. A on jej powiedział: „Z bogatym się nie sądz, a z silnym się nie bij”. W innym domu zamieszkał oficer z bratankiem. To był chłopak nieduży, jeszcze dziecko. Oficer się nim opiekował. Gospodarze, u których mieszkał, mieli chłopca. I tak się złożyło, że tych dwóch chłopaków

zostało samych. I broń wisiała. Zdjęli ją. Bawili się i Polak zabił tego drugiego. Na pewno nie chciał, ale nie umiał się obchodzić z bronią. Dzieciak uciekł przez pola, by go nie złapali. I nie złapali go. Było przykro, że dzieciak dzieciaka zabił. Ja do dzisiaj nie jestem, ani za Ruskimi, ani za Niemcami. Pamiętam to wojsko. Było wszędzie. Na stacji w Sobolewie było dużo wojska ruskiego. Z trudem dostaliśmy się do pociągu.

Czy myślała Pani, żeby pozostać w Woli Koryckiej Górnej i nie wracać po wojnie do Parzyc?

Wszyscy chcieli wracać, ale nasi gospodarze nas namawiali, byśmy zostali. Jan Mróz z żoną nie mieli dzieci. Proponowali, by jeden z moich braci u nich został. Nawet by mu przepisali gospodarkę. Woleliśmy wrócić. Każdy wracał do swojego. I pojawiały się kłopoty. Pola były złaczono, granice zaorane. Z naszej obory nic nie zostało. Myśmy nie mieli nic. Musieliśmy iść spać gdzie indziej. Ludzie nie mogli rozpoznać swoich rzeczy. Na początku wojny baorka Kwatenbergowa wszystko dołączyła do swojego gospodarstwa, cały inwentarz. Zabierała od ludzi ładne meble. Z drugiej wsi przyszła kobieta, by rozpoznać swoje rzeczy. Poznała, że to łóżko jest jej. Inna kobieta, która zajęła to łóżko, nie chciała jej oddać. Powiedziała: „Tyle dzieci na tym łóżku narobili, a pani mówi, że to pani łóżko”. Nie chciała oddawać. Zwierząt też. Jeden z gospodarzy powiedział do mojego przyszłego męża²⁸, by poszedł sobie na Ziemię Odzyskane.

Czy Pani przyszłego męża też wysiedlono?

Nie. Jak się wojna zaczęła, to mój mąż miał wtedy 13 lat. Jego siostra była starsza. Zaprzęgli do wozu konia, włożyli brony i pług na ten wóz. Wyglądało to tak, jakby jechali na pole, a oni przejechali granicę i dojechali do Częstochowy²⁹. Niemcy ich nie zatrzymali. W Częstochowie mieszkał ich starszy brat. Potem, wracając pociągiem, został złapany i wywieziony do kopania okopów. Udało mu się uciec do Parzyc i był „parobkiem” w jakimś gospodarstwie u Niemki w Parzycach.

²⁸ Mieczysław Barański, ur. 19 września 1925 r. w Parzycach, zm. 4 kwietnia 2001 r. w Zgierzu, rolnik. Pracował przymusowo w niemieckim gospodarstwie przez rok od września 1940 r. Archiwum Akt Nowych, Fundacja Polsko-Niemieckie Pojednanie w Warszawie, sygn. 651823, Barański Mieczysław.

²⁹ Częstochowa znalazła się za granicą III Rzeszy, w Generalnym Gubernatorstwie.

Jak poradzono sobie we wsi z przywłaszczeniem cudzych rzeczy?

Było dużo z tym kłopotów. Jeszcze była ziemia po dziedzicach³⁰. Przed wojną byli dziedzice w Cedrowicach, Leśmierzu i Solcy³¹. Za naszymi polami było dziedziców pole. Fornale³² u nich robili. W jednym mieszkaniu całe rodziny się gnieździły. Podłogi nawet nie mieli. Taka była bieda. Żeśmy jako dzieci tam latały. Fornale jak podpadli dziedzicowi, chcieli gdzie indziej iść. Wtedy dziedzic im terminkę³³ wypisywał. Gdy poszli na inną ziemię, też nic dobrego nie mieli. Takie były wtedy czasy. A po wojnie wszystkim trzeba było obdzielić ziemią. I tych fornali też. Mój tata i dwóch mężczyzn ze wsi dzieliło ziemię krzyżakiem, który tata zrobił. Zapisywali każdego, kto przejmował pola. Jeżeli ktoś miał siedem hektarów gospodarstwa, to brał jeszcze z ziemi dziedzica. Fornale dostawali ziemię. Budowali się na swoim. Brakowało tych dziedziców. Pola były dobrze uprawiane. Burak wozili do cukrowni³⁴ w Leśmierzu. Teraz ludzie na wsi byli zbyt biedni. Nie było nawozów. Nikt już nie woził do cukrowni. My nie mieliśmy nic. Ruskie gnali całe stada

³⁰ Dziedzic – właściciel majątku ziemskiego, folwarku.

³¹ Wspominate przez Genowefę Barańską majątki w Cedrowicach, Leśmierzu i Solcy funkcjonowały jako folwarki, ich właścicielem w Cedrowicach i Leśmierzu było Towarzystwo Przemysłowe Leśmierz, a następnie spółka „Cukiernia i Rafineria Leśmierz”. Właścicielem majątku w Solcy Małej był Stanisław Walewski, a po jego śmierci Janina Podbielska. Folwark Leśmierz przed wojną miał siedem domów zamieszkałych przez 410 osób, folwark Cedrowice – 11 domów z 273 osobami oraz folwark Solca Mała z dwoma domami i 57 osobami. Świadczyły to o ogromnych zatłoczeniu. *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej opracowany na podstawie wyników Pierwszego Powszechnego Spisu Ludności z dn. 30 września 1921 r. i innych źródeł urzędowych. Województwo łódzkie*, t. 2, Warszawa 1925, s. 53, 58.

³² Fornal – najemny robotnik rolny pracujący w folwarku.

³³ Terminka – dawniej brudnopis, brulion. W użytym znaczeniu zgoda pracodawcy na przeniesienie się pracownika do innego gospodarstwa. Praca w folwarku była związana z wegetacją i zbiorem roślin uprawnych.

³⁴ Cukrownię w Leśmierzu zbudowali bracia Bogusław i Wilhelm Wernerowie jako jedną z pierwszych na ziemiach polskich. Jej działalność została zatwierdzona w 1881 r. pod nazwą „Fabryka Cukru Leśmierz”. W 1931 r. powołano nową spółkę pod nazwą „Cukiernia i Rafineria Leśmierz, Spółka Akcyjna”. Jej największymi akcjonariuszami byli: Karol Geyer, Maria Geyer, Emma Kramst oraz Alfred Werner. W gospodarstwach rozpoczęto wówczas na dużą skalę uprawę buraków cukrowych. Cukrownia posiadała własne plantacje buraka, głównie na terenie folwarku Leśmierz. Poza tym kontraktowano buraki u innych właścicieli folwarków oraz u chłopów tzw. plantacje włościańskie. Produkowano cukier w ilości 55 627 kwintali. J. Borówka, *Z dziejów cukrowni Leśmierz*, „Notatki Płockie” 1996, nr 2, s. 18–19.

bydła z Ziemi Odzyskanych do siebie. Jak ktoś im dał bimbru, to mu kro-
wę dali. Polki musiały doić. Ruskie gwałcili kobiety.

**Czy wróciła Pani do szkoły, do której zaprowadził Panią brat
w sierpniu 1939 roku?**

Tak. Poszłam do szkoły, do 6 klasy. Szkoła była w Leśmierzu.

Czy utrzymywała Pani po wojnie kontakt z rodziną Mrozów?

Po wojnie utrzymywaliśmy kontakt. Byli na weselu moim i mojego
brata Mariana oraz na „złotym weselu” moich rodziców. My też u nich
kilka razy byliśmy.

Bardzo dziękuję za miłą rozmowę.

Łódź, 16 października 2023 roku, 21 marca 2024 roku oraz 1 marca
2025 roku

Ludwika Majewska



Od lewej córka Zofia Sobczak, pośrodku Genowefa Barańska, z prawej wnuczka
Agnieszka Gutowska. Stoi Ludwika Majewska. Fot. L. Majewska



Rodzeństwo Zygmunt i Genowefa.
Na odwrocie zdjęcia napisano:
Pamiętka, gdy byliśmy na
wyznaniu 15 VII 1941 r.
Zbiory rodzinne



Zdjęcie zrobione
4 lipca 1944 r.
w Woli Koryckiej.
Genowefa Barańska
jest już nastolatką.
Od lewej: matka Marianna,
brat Marian, Genowefa
oraz ojciec Ludwik.
Zbiory rodzinne

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych, Fundacja Polsko-Niemieckie Pojednanie w Warszawie

Archiwum Państwowe w Płocku Oddział w Łęczycy: Akta Gminy Leśmierz 1841–1944

Źródła drukowane

Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej opracowany na podstawie wyników Pierwszego Powszechnego Spisu Ludności z dn. 30 września 1921 r. i innych źródeł urzędowych. Województwo łódzkie, t. 2, Warszawa 1925.

Opracowania

„Na szlak. Informator oddziału PTTK w Ozorkowie” 2005, nr 15.

Abramowicz Sławomir, *Obozy przejściowe i przesiedleńcze*, [w:] *Obozy hitlerowskie w Łodzi*, red. A. Głowacki, S. Abramowicz, Okręgowa Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Instytut Pamięci Narodowej, Łódź 1998.

Borówka Józef, *Z dziejów cukrowni Leśmierz*, „Notatki Płockie” 1996, nr 2.
Jagiello Daria, *Młyny wodne w dorzeczu Bzury od XIX do XXI w.*, Toruń 2024.

Moczulski Leszek, *Wojna polska*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Warszawa 2009.

Rezmer Waldemar, *Armia „Poznań”*, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 1992.

Solarski Bolesław, *Bitwa nad Bzurą w 70. rocznicę (1939–2009)*, „Notatki Płockie” 2009, nr 2.

Wardzyńska Maria, *Wysiedlenia ludności polskiej z okupowanych ziem polskich włączonych do III Rzeszy w latach 1939–1945*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2017.

Wójcik Henryk, Rokita Andrzej, Rokita Stanisław, *Kwatera żołnierzy Wojska Polskiego poległych w Bitwie nad Bzurą w 1939 r. Cmentarz parafialny w Solcy Wielkiej, gm. Ozorków, pow. Zgierz*, [w:] *Bohaterowie Bitwy nad Bzurą w naszej pamięci*, red. T. Poklewski-Koziół, Towarzystwo Naukowe Płockie, Oddział w Łęczycy, Łęczycza 2009.

Źródła internetowe

Bohaterowie Bitwy nad Bzurą, https://www.bohaterowie1939.pl/_content.php?a=cementary&itemID=86 [dostęp: 22.03.2025].

Mapa gmin Rzeczypospolitej Polskiej: podział administracyjny według stanu z dnia 1 IV 1938 roku, <https://polona.pl/item-view/e8817452-a9b2-4a8d-83b6-550f7f7cf6f0?page=0> [dostęp: 29.03.2025].